



Andrzej Zabielski (6 X 1971 - 24 XII 2004)



24 XII 2004 roku zmarł Andrzej Zabielski, informatyk Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie.

Gdy w 1995 roku rozpoczął pracę w Bibliotece miał 24 lata, świeżo ukończone studia i, jako syn naszej koleżanki, ogromną znajomość i wycucie zarówno Biblioteki, jak i ludzi z nią związanych. Miał też świadomość, że cudem ocalony w dzieciństwie, będzie żył i pracował napiętnowaną możliwością nawrotu śmiertelnej choroby.

Nikt, tak jak my, którzy na co dzień dzieliśmy z nim trud pracy zawodowej, nie potrafi lepiej ocenić tego, co w swoim krótkim życiu Andrzej uczynił dla Biblioteki.

Rozpoczął pracę w Bibliotece w chwili, gdy postawiliśmy sobie ogromne wyzwanie – skomputeryzować Bibliotekę publiczną, narzucając jej standardy bibliotek akademickich. Mieliśmy szansę na uzyskanie grantu Fundacji Mellon'a. Otrzymaliśmy grant, podpisaliśmy kontrakty z VTLS na dostawę systemu komputerowego oraz z Hewlett Packard na dostawę sprzętu, nawiązaliśmy kontakty zawodowe z CKHW w celu przygotowania się do współpracy z bibliotekami uczelnianymi. Później rozpoczął się trud komputeryzacji – organizacja i realizacja poszczególnych procesów, ale również rozpoznawanie i wdrażanie systemu.

Było to wyzwanie, które przerastało Andrzeja – Jego wiedzę i doświadczenie. A jednak dokonał tego, że szacowna, blisko 100-letnia Biblioteka Łopacińskiego, znana wcześniej ze wspaniałych zbiorów i bibliotekarzy, kultuwujących wysoki poziom pracy i tradycji zawodowych, podążyła za bibliotekami akademickimi w dokonywaniu rewolucji technicznej i dotrzymała im kroku.

Udało mu się, ponieważ jak żaden informatyk był związany emocjonalnie ze swoją Biblioteką, czuł się za nią odpowiedzialny, miał wrażliwość i wycucie bibliotekarskich dusz – ich wielkości i ograniczeń.

Udało mu się, ponieważ w tym trudzie był niezmiernie samotny i zdeterminowany – miał świadomość, że jeśli sam nie upora się z jakimś problemem informatycznym, to na pewno nie znajdzie pomocy w swojej Bibliotece.

Udało mu się, ponieważ dzięki inteligencji, ale przede wszystkim skromności, uczciwości i urokowi osobistemu potrafił zdobyć życzliwość i przyjaźń kolegów z bibliotek uczelnianych. Pomagali Andrzejowi, nie żałując swojej wiedzy i doświadczenia.

Dowodami tej przyjaźni i życzliwości były ich szczerze wyrazy troski, wiary w Jego powrót do zdrowia, wszystkie z serca płynące życzenia, które odbieraliśmy z bibliotek w całej Polsce w ciągu kilkunastu miesięcy choroby Andrzeja. Przekaza-

zywaliśmy je gorliwie we wszystkie jaśniejsze dni Jego cierpienia. Napływały aż do końca – przynosząc wyrazy radości, gdy niedawno informowaliśmy o dobrym stanie zdrowia Andrzeja i wyrazy żalu, gdy kilka dni później przekazaliśmy smutną wiadomość o Jego śmierci.

Wszystkim Przyjaciółom Andrzeja pragnę w tym miejscu podziękować za to, że byli z nim w Jego trudnym życiu, że wspierali go swoją życzliwością, wiedzą i dobrocią.

Rodzinie Andrzeja winna jestem wiedzę o istnieniu tych Przyjaciół, bo to miłość i przyjaźń, jaka otacza człowieka, świadczy o tym, kim był naprawdę.

W imieniu wszystkich Przyjaciół Andrzeja pragnę wyrazić podziw dla godności, z jaką żył i funkcjonował wśród nas, i z jaką zmierzył się z niewyobrażalnym dla nas cierpieniem. Na prośbę tych Przyjaciół pragnę wyrazić podziw dla jego Rodziców za to, że w niezwykłym trudzie i poświęceniu pomogli Andrzejowi tę godność zachować. Tej godności – my, którym dopiero przyjdzie zmierzyć się z cierpieniem i śmiercią – możemy Andrzejowi pozazdrościć.

Nie ma słów pociechy dla tych, którzy tracą kogoś, kogo kochają, ale Andrzej nie odszedł od nas tak do końca. Pozostał w swoich małych córeczkach i pozostał w nas wszystkich, bo był dla nas kimś bliskim i ważnym – był naszym Przyjacielem.

Oprac. Maria Rydz

przedruk za: „Bibliotekarz” 2005 nr 3 s. 29-30